Należytość poczt. opłacona gotówką. Kraków — Lwów — Poznań — Warszawa — Łódź Cena egz. 20 groszy
Nr. 46. Śląsk — Częstochowa — Piotrków — Wilno 17 listopada 1935 r. Rok VII

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

PRENUMERATA: miesięcznie 1·00 zł. kwartalnie 3·00 zł. — półrocznie 6·00 zł. rocznie 12·— zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 110-18.
KONTO CZEKOWE P. K. O. NR. 409-580.

W wielką rocznicę

KRAKÓW, 11 listopada 1935 r.

I znów o rok jeden oddaliliśmy się od wielkiej w dziejach naszego narodu chwili: ogłoszenia niepodległości Polski. Rok 17-ty z rzędu. W życiu narodu okres to nie wielki, lecz jakież przeogromne zmiany obserwujemy dokoła. Zmiany zasadnicze! Spróbujmy wykrzesić z oddali lat siedmnastu obraz gigantycznych zmagań wyswabadzającego się z więzów niewoli narodu:

Jak Polska długa i szeroka — od Tatr po fale Bałtyku — rozbrzmiał gromowy okrzyk: Do broni! Cały naród polski, bez różnicy stanu, wieku i płci, stanął karnie w szeregach bojowników. Jedni z karabinem w ręku, drudzy z podwiniętemi do pracy rękawami.... Czem kto mógł przyczynił się do Wielkiej Sprawy!

Nie było zasadniczo przeciwnych obozów, partyj czy klas; a choć różne w społeczeństwie nurtowały prądy — przecież w tym wielkiem misterjum krwi i niesłychanych poświęceń ścisnęły się krzepko wszystkie bratnie dłonie. Jeden był wtedy cel: WOLNOŚĆ! Wobec tego promiennego, wypieszczonego w snach naszych wieszczów słowa, gasły wzajemne niechęci, zacierały się urazy, poszły w zapomnienie krzywdy. Obok potomka szlachty, wychowanego w tradycji dawnych „złotych swobód", stanął bez szemrania i niechęci chłop polski, dla którego wstająca jutrzenka Wolności była... pierwszą w życiu! Od setek lat! Od dziesiątek pokoleń! Lecz chłop polski nie myślał w tej chwili o tem. Przekuł swój odwieczny lemiesz niewolnika na miecz Rycerza Wolności, ujął za rękojeść jego krzepką, do mocnych chwytów nawykłą dłonią i poszedł w bój. Dzielnie dotrzymał mu kroku młodszy brat jego — robotnik polski! Nie brakło też i innych warstw polskiego społeczeństwa.

Potomkowie niemców spolszczonych, ormian, nawet tatarów — słowem: kto miał do spłacenia dług wdzięczności Polsce ten ruszył w pole na sąd dziejowy i rozrachunki. Zabrakło tylko przedstawieli ludu, który przed wiekami znalazł w kraju naszym hojną gościnę, żył z narodem polskim przez dziesiątki pokoleń, wzbogacił się jego krwią i trudem a później, z wdzięczności, wtrącił go w objęcia zaborców. Powiedzmy krótko: ZABRAKŁO W SZEREGACH BOJOWNIKÓW O NIEPODLEGŁOŚĆ ŻYDÓW.

Lecz oto po latach siedmnastu obserwujemy zjawisko niesłychane. W szeregach defilujących podczas Święta Niepodległości, widzimy gęsto twarze semickie, wielkie krogulcze nosy, pod któremi czai się dobrze ukrywany szyderczy uśmiech. Na piersiach ludzi tych błyszczą najwyższe odznaczenia, u boku brzęczy... sławna polska szabla! Bohaterzy! Maszerują dumni, butni i pewni siebie do ostatecznych granic.

Jakżeż! Piastują przecież najznaczniejsze urzędy, mają poparcie, wpływy — są mocni!

Bojownicy o Wolność!

A chłop polski, wynędzniały, zmiażdżony przeogromnym trudem swego beznadziejnego żywota spogląda mglistym wzrokiem na łopocące czerwono - białe flagi....

Hej! Powiewały one kiedyś nad nim, gdy z karabinem w ręku i z okrzykiem: „hurra!" na ustach szedł do ataku.

A w czeluściach suteryn duma ciężko, boleśnie — pozbawiony pracy robotnik...

Łopocą czerwono - białe flagi...
Maszerują w takt szeregi „rycerzy" o krogulczych nosach z szyderczym uśmiechem na twarzy.
Święto Niepodległości!

(dr. I. r.)

75.000 przedsiębiorstw żydowskich

przechodzi do rąk aryjskich

BERLIN (—) Prasa żydowska ogłasza dane statystyczne, z których wynika, że w wyniku obecnej polityki rządu Rzeszy niemniej niż 75.000 przedsiębiorstw żydowskich i nawpół żydowskich ma przejść do rąk aryjskich. Cyfra ta nie obejmuje żydowskich majątków akcyjnych, których wysokość nie może być ustalona póki anonimowość towarzystw akcyjnych nie zostanie zniesiona. Przeciętna wartość przedsiębiorstwa żydowskiego szacowana jest na 30 do 40 tysięcy marek. Cyfry te są oparte na dokonanej ostatnio urzędowej statystyce niemieckiej.

W ramach akcji zmierzającej do wyrugowania żydów z życia gospodarczego Rzeszy „Voelkischer Beobachter" zamieszcza artykuł wzywający do bojkotowania żydowskiego handlu futrzanego. Pismo komunikuje przy tej sposobności, że w Berlinie powstało biuro mające na celu „uświadamianie Aryjczyków o konieczności bojkotowania handlu żydowskiego i popierania aryjskiego". Bojkot obejmować ma nietylko kupców, ale także rzemieślników żydowskich. „V. B." zamieszcza z tej okazji tekst ustawy z roku 1280, która jakoby jeszcze wówczas — blisko 700 lat temu — zakazywała żydom dostępu do handlu futrzanego pod rygorem surowych kar pieniężnych.

„Odżydzenie języka niemieckiego"

„Reichswart" — organ hr. Reventlowa — domaga się podjęcia akcji w kierunku „odżydzenia" języka niemieckiego i usunięcia ze słownictwa niemieckiego wszystkich słów i wyrażeń, które Niemcy przyswoili sobie bądź bezpośrednio z języka hebrajskiego, bądź też naskutek kontaktu i współżycia Niemców z żydami.

„Reichswart" wymienia szereg wyrazów tego rodzaju jak „meschugge" i „Pleite", motywując swe żądanie względami „czystości rasowej". Pozatem pismo domaga się usunięcia z rejestru niemieckich imion chrzestnych wszystkich imion biblijnych, które są niegodne Aryjczyków, jak Adam, Ewa, Jakób, Izaak, Jonatan, Benjamin, Joachim i t. d.

Próba solidarności

Wychodzący w Warszawie tygodnik antyżydowski **„Warta"**, wydawany przez znanego działacza odżydzeniowego p. **Stefana Kwiatkowskiego**, przeprowadził propagandę „dnia solidarności" wyznaczonego na 4 listopada b. r.

W związku z tą sprawą w ostatnim nrze „Warty", w artykule pt.: „Po pierwszej próbie solidarności" czytamy:

Zapowiedziana przez nas próba dnia solidarności chrześcijańskiej pod hasłem „Zwalczaj kryzys, kupując u swoich" wywołała panikę w sferach kupiectwa żydowskiego.

Jakkolwiek akcja nasza nacechowana była głęboką troską o zachowanie wszelkich form, przejawiających się w wykazaniu głębokiej kultury, jaką siejemy w naszej akcji, żydzi w bezczelny wprost sposób zaczepiali naszych kolporterów, alarmując równocześnie władze bezpieczeństwa.

Akcja nasza mimo to, osiągnęła bardzo duże zwycięstwo, wyrażające się w 75 proc. nakreślonego programu.

Z niezrozumiałych przyczyn uległ konfiskacie afisz wydany przez nas pod tytułem „Polacy! Do czynu!" omawiający sprawę popierania firm chrześcijańskich.

Ponieważ w kilku dziennikach ukazały się niezgodne z istotą rzeczy wzmianki jakoby nawoływaliśmy w specjalnie wydanych ulotkach do wystąpień przeciw żydom, wiadomości te dementujemy i podkreślamy jeszcze raz, że akcja nasza zmierzająca do wyswobodzenia się spod jarzma żydowskiego prowadzona jest na drodze kulturalnej rozgrywki.

Jak zdołaliśmy stwierdzić, żydzi w dniu 4 listopada stosowali w handlu specjalne zniżki dla kupujących.

Obawiają się propagandy

narodowo-socjalistycznej w Polsce

ŻAT donosi z Gdyni: Propaganda niemiecka usiłuje ostatnio różnemi drogami dostać się do Polski. Za pośrednictwem reprezentacji handlowych firm niemieckich sprowadza się do Polski dla kolportażu tysiące broszur narodowo - socjalistycznych. W Gdyni naprzykład otrzymują przedstawiciele licznych niemieckich firm transportowych codziennie całe stosy broszur propagandowych, które wydane zostały w języku polskim nakładem wydawnictwa M. Mueler i syn. Celem tych broszur jest szerzenie poglądów narodowo - socjalistycznych w polskich kołach gospodarczych.

Ostatnio nadesłana do Gdyni broszura p. t. „Komunizm bez maski" zawiera znane żydożercze przemówienie ministra propagandy Goebbelsa na zjeździe narodowo - socjalistycznym w Norymberdze.

„Żydzi to kłamcy i pijawki krwiożercze. Żaden naród chciwszy i mściwszy nie żył dotąd pod słońcem, niż ten, który uważa siebie za naród wybrany". M. LUTER

Żydzi, a niepodległość Polski

„Sprawa niepodległości Polski: ten temat jest w naszych warunkach wielce drażliwy" — stwierdził otwarcie historyk żydowski **Samuel Hirsch horn** na łamach **„Naszego Przeglądu"** (z dnia 7. 11. 1927 r., art. pt.: „Chybiony wykład"). Miał rację! Stosunek żydów do narodu polskiego w ciągu jego półtorawiekowych zmagań nad zerwaniem pęt niewoli był tak haniebny, że szczegółowszego roztrząsania tego tematu starają się żydzi o ile możności uniknąć. Niemniej obowiązkiem naszym jest poinformować szerokie masy naszego społeczeństwa o działalności niepodległościowej dzisiejszych szumnych „patrjotników".

Rzecz jasna, że na szczegółowe omówienie tego wielce ciekawego tematu trzebaby całych tomów. W artykule niniejszym ograniczymy się tylko do skreślenia roli żydów w kilku ważniejszych momentach dziejów Polski Porozbiorowej. Żeby nie posądzono nas o jednostronność i jakie kolwiek, kolidujące z prawem, tendencje, będziemy się starali, o ile to możliwe, posługiwać objektywniejsze mi głosami samych żydów w tej „drażliwej" dla nich kwestji lub zdaniami wybitnych Polaków.

Księstwo Warszawskie, a żydzi

Zanim skreślimy stosunek żydów do utworzonego przez Napoleona Księstwa Warszawskiego, musimy powiedzieć słów parę o ich stosunku do samego cesarza. Jak wiadomo, Napoleon cieszył się początkowo wiel ką sympatją żydów; dopiero, gdy, poznawszy się na ich obłudnej grze, wydał słynny **„décret turpe"**, zawieszający żydów w wykonywaniu praw politycznych zyskał w nich zapamiętałych przeciwników. Otóż Księstwo, idąc za śladem Napoleona, w swej konstytucji również wstrzymuje na jakiś czas równouprawnienie polityczne żydów. Miało, widać, podobnie jak Napoleon, dostateczne ku temu powody.

„Sympatje Aleksandra I dla żydów i jego liberalizm ułatwiły żydostwu jawne okazanie niechęci względem odbudowanego strzępka polskiej niepodległości" (Rolicki „Zmierzch Izraela" str. 325). Samuel Hirszhorn w swej **„Historji żydów w Polsce"**, str. 74, pisze, że żydzi **„zachowali lojalność względem Rosji**, a pojedyncze osoby świadczyły armji rosyjskiej różnorodne przysługi. Aleksander I ocenił zrazu postępowanie żydów i rozkazał wyrazić swoją życzliwość wszystkim kahałom żydowskim za „wielce gorliwą" (usierdnuju i rewnostnuju) służbę deputatów żydowskich, którzy znajdowali się w Kwaterze Głównej, pełniąc tam funkcje gospodarcze, a jak utrzymywali Polacy — i wywiadowcze".

Rola przechrztów w powstaniu listopadowem

W **„Myśli Narodowej"** we wrześniu 1934 roku **Stanisław Didier** napisał gruntowną, na dokumentach opartą rozprawę na temat zachowania się żydów podczas i po powstaniu listopadowem. Zaraz po wybuchu powstania rozpoczął zgubną dla kraju działalność t. zw. **Klub Patrjotyczny**, w którego szeregach znajdowało się b. wielu przechrztów, jak osławiony **Jan Czyński** (o którym Mickiewicz pisał: „W pół jest żydem, w pół Polakiem, lecz zato całym łajdakiem"), **Tadeusz Krępowicki**, późniejszy zwierzchnik masonerji, kpt. **Meizner** i wielu innych. Celem tej organizacji była rewolucja społeczna. Przeprowadzała ona bardzo silny atak przeciwko Chłopickiemu, naczelnemu wodzowi powstania, a następnie gen. Skrzyneckiemu. Obok przechrztów także prawowierni żydzi odnosili się do powstania bardzo nieprzyjaźnie zjednywując sobie złotem, służalstwem i zdradą najeźdźców mo skiewskich.

Po upadku powstania listopadowego około 50 tysięcy najlepszych synów Polski musiało opuścić kraj. Pozatem rząd rosyjski skonfiskował wiele majątków polskich i tysiące ludzi zesłał na Sybir. Kto zajął ich miejsca w kraju? Żydzi! Chrzcili się w owym okresie masowo i zaślubiali przeważnie ochrzczone żydówki — robiąc z siebie na gwałt antentycznych Polaków. Z nich to przeważnie tworzyła się grupa pomocników rządu rosyjskiego, którzy ułatwili namiestnikowi carskiemu i jego urzędnikom wpływ na polityczny kierunek kraju.

Rosyjscy urzędnicy chętnie posługiwali się żydowskimi szpiegami w śledzeniu młodzieży polskiej ocalałej po powstaniu. W korespondencji krwawego satrapy gen. Paskiewicza z carem Mikołajem wymieniony jest z najwyższem uznaniem żyd **Goldman,** który podsuwał władzom rosyj skim szatański plan: demoralizowanie młodzieży polskiej, **aby** odebrać jej tym. sposobem hart woli, polot ku wyższym ideałom i bohaterskie jej męstwo.

Rok 1863

„Z chwilą wybuchu powstania — pisze Rolicki („Zmierzch Izraela" str. 330) — rabini wydali odezwę do ludności żyd. wzywającą do poparcia powstania i kończącą się znamiennym zwrotem: **„Kto roztropny ten pojmie, że tylko tą drogą, a nie inną dobro kraju osiągnięte być może.** Apelują więc, jak to czynił **Jakób Lejbowicz Frank** w swych odezwach, nie do uczuć współwyznawców, ale do:. roztropności.

Komentując tę odezwę pisze historyk żydowski:

„Umiarkowany ton odezwy w porównaniu z bojową proklamacją Rządu Narodowego jest uderzający: ani jednego zdania rewolucyjnego, ani jednego nawet antyrosyjskiego... nie czuli się moralnie upoważnieni do angażowania zbiorowości żydowskiej w zdecydowaną rewolucję i woleli tę sprawę traktować okólnikowo i mętnie" (Samuel Hirszhorn „Historja żydów w Polsce" str. 189).

Tyle o tem żyd. Trudno zresztą wy magać od niego innego komentarza. Lecz my na sprawę tę patrzymy inaczej. Nie wiedząc jaki skutek odniesie powstanie żydzi woleli się na wszelki wypadek zaasekurować na obydwie strony: gdy zwyciężą Polacy przedłoży im się jako dowód lojalności odezwę, gdy zaś będzie góra Rosja łatwo będzie można wykazać polityczne a l i b i.

Lecz proste fakty są najwymowniejsze:

„W lipcu 1863 r. Rząd Narodowy w Warszawie skazał pięciu żydów na karę śmierci za szpiegostwo na rzecz Rosjan" — stwierdza cytowany Samuel Hirszhorn na stronie 190 swej „Historji", a o 2 strony dalej pisze:

„Powściągliwy (czytaj: wrogi — przyp. aut.) stosunek żydów litewskich do powstania ocalił ich po stłumieniu „buntu" od krwawych porachunków okrutnego Murawiewa. Również w Królestwie ani powstanie, ani jego stłumienie nie miało dla ogółu żydów zbut poważnych następstw".

Jeżeli uwzględnimy, że jest to głos żyda, którego w „drażliwej" tej sprawie krępują mocno różne względy, to prawdę historyczną możemy przed stawić śmiało w ten sposób: żydzi byli przez cały ciąg powstania jedynie zdrajcami Polaków, za co po jego stłumieniu otrzymali od Rosjan sowitą nagrodę.

Żydzi wobec wskrzeszenia Polski

O stosunku żydów do odradzającego się Państwa Polskiego i wojsk polskich pisaliśmy już niejednokrotnie, opierając się na komunikatach Sztabu Generalnego, lub też pismach wybitnych przywódców.

Na tem miejscu zacytujemy tylko artykuł żargonówki wileńskiej „Lecte Najer" z czerwca 1918 r.: „Tajemnicą publiczną jest, że Polacy zwró cili się do żydów z propozycją wspólnego działania za przyłączeniem Litwy do Polski... Dziękujemy za polską moralność hotentocką w Europie, powtarzamy wyraźnie, że nie mamy najmniejszej chęci zostać „polskimi żydami". Przyłączenie do państwa polskiego odrzucamy jednomyślnie, mając w Wilnie 75 tys. żydów, czyli liczbę żadną miarą nie mniejszą, niż Polacy.... Gdyby była mowa o zmianie granic, to moglibyśmy się zgodzić na każde rozwiązanie, byle nie polskie. Gdyby wystąpiła tendencja oddania Wilna Polsce, wówczas musielibyśmy zmobilizować całe żydostwo do obrony naszej Jerozolimy litewskiej".

Tak też się stało!

Jako najwiarygodniejszy chyba dokument stwierdzający wrogie stanowisko żydów wileńskich wobec wkraczającej do miasta armji polskiej cytujemy dosłowną treść oryginalnego listu śp. marszałka Piłsudskiego do b. premjera Paderewskiego. W liście tym opisuje marszałek entuzjastyczne przyjęcie wojsk polskich przez ludność polską w Wilnie, poczem tak pisze:

„.... Znacznie gorzej było z żydami, którzy przy panowaniu bolszewickiem byli warstwą rządzącą. Z wielkim trudem wstrzymałem pogrom, który wisiał poprostu w powietrzu spowodu tego, że ludność cywilna żydowska strzelała z okien i dachów i rzucała stamtąd ręczne granaty". (Z książki b. ministra Leona Wasilewskiego p. t.: „Piłsudski jakim Go znał", cytuje „Świat" w nrze 35 z dnia 31 sierpnia 1935 r.).

Oto króciutki zarys działalności niepodległościowej żydów, którą uważaliśmy za stosowne przypomnieć z okazji Święta Niepodległości.

R. Sławczak.

„Grozi im śmierć głodowa"...

nastroje antysemickie na prowincji

Żydowski „Nasz Przegląd" donosi:

„Nadchodzą w dalszym ciągu alarmujące wieści o rozruchach antyżydowskich w Truskolasach. Mimo licznych interwencyj tamtejszego społeczeństwa żydowskiego u władz bezpieczeństwa w Częstochowie, a nawet i władz centralnych w Warszawie, wypadki bicia żydów w Truskolasach powtarzają się stale.

Miejscowi żydzi, którzy zajmują się przeważnie drobnym handlem domokrążnym po okolicznych wsiach, obecnie, w obawie przed chuligańskiemi napadami podburzonych przez wyrostków, nie wychodzą prawie z domów.

Grozi im wprost śmierć głodowa, nie mają bowiem spowodu wybryków antyżydowskich, żadnej możności za robkowania".

„Dziennik Poznański" podaje, że w Wartosławiu pod Szamotułami nie znany osobnik podłożył do piekarni żydowskiej bombę, która nie wybuchła jedynie spowodu zamknięcia lon tu. Policja prowadzi dochodzenia celem wykrycia sprawców.

W związku z tą wiadomością „Dziennik Poznański" stwierdza, że w ostatnich czasach ruch antysemicki rośnie z wielką siłą na terenie całej Wielkopolski.

Epilog gigantycznej afery

Proces żyda Stawiskiego

rozpoczął się w Paryżu

20 OSÓB NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. — OLBRZYMIE ZAINTERESOWANIE OPINJI PUBLICZNEJ. — OSKARŻONYCH BRONI 70 ADWOKATÓW. — PROCES POTRWA CONAJMNIEJ MIESIĄC.

(Od własnego korespondenta).

PARYŻ, w listopadzie.

Któż z Czytelników nie przypomina sobie olbrzymiej afery żyda rosyjskiego **Stawiskiego**, która kosztowała Francję strumienie krwi i kilkaset miljonów franków! Afera ta wstrząsnęła potężnie opinją francuską i zainteresowała swemi gigantycznemi rozmiarami cały świat kulturalny. Niczem głośna afera Dreyfusa!

FRANCJA MA SZCZĘŚCIE DO WIELKICH AFER I TO AFER ZAARANŻOWANYCH PRZEZ... ŻYDÓW.

Ostatnia afera Stawiskiego kosztowała Francję wiele krwi, pieniędzy a przedewszystkiem nerwów. Doszło bowiem na jej tle do krwawych rozruchów na ulicach Paryża i tylko zdrowy rozsądek mężów stanu zapobiegł dalszym fatalnym następstwom.

Naszkicujemy w główniejszych zarysach przebieg tej afery:

Stawiski, były rosyjski żyd, naturalizowany w 1900 roku, był specjalistą od wyciągania pieniędzy ludziom, którzy puścili się na zawrotne wiry spekulacyj, różnego rodzaju bajkowych karjer — słowem: ludziom szukającym łatwego zysku, jakich wiele wylęgło się w powojennej atmosferze.

Stawiski, czując się w swoim żywiole, żerował na zgniliźnie, jaka ogarnęła pewne warstwy społeczeństwa francuskiego z godną podziwu wprawą i „talentem".

Oto litanja jego oszukańczych wyczynów:

W roku 1917 miał sprawę o nadużycia bankowe. W roku 1921 sprzeniewierzył biżuterję niejakiej pani Bloch. W 1923 roku założyły kilka towarzystw finansowych, które wzbudziły podejrzenia policji i niebawem zostały rozwiązane. W 1924 roku odpowiadał za sfałszowanie czeku. Później miał jeszcze dwukrotnie dochodzenia w sprawie sprzeniewierzenia biżuterji, gdyż miał do niej, jak się okazało, jakąś szczególną słabość. W roku 1928 Stawiski ruszył naprzód całą parą swej energji i fenomenalnych złodziejskich zdolności: założył bank, pertraktował z rządem węgierskim w sprawie bonów optantów, następnie założył wielkie towarzystwo publicznych robót międzynarodowych, nabył na własność dużą gazetę a kilka innych pism finansował.

Dzięki tak wspaniałym interesom żydek Stawiski wypłynął odrazu na szerokie wody.

NAWIĄZAŁ SZEREG STOSUNKÓW Z WYBITNYMI POLITYKAMI, DZIENNIKARZAMI I LITERATAMI.

Pieniądze z fikcyjnych i oszukańczych przedsiębiorstw płynęły szeroką strugą do kieszeni aferzysty, który szastał niemi na lewo i prawo: Nabył stajnię wyścigową, a ponieważ miał przyjaciółkę, która pomimo braku uzdolnień, miała pociąg do sceny, nabył jej... bagatelkę!... teatr, aby mogła grać w nim główne role.

W końcu, wykorzystując znajomości osób wpływowych, zabrał się do lombardów miejskich. Najprzód próbował szczęścia w lombardzie w Orleanie, ale go wnet zdemaskowano. Wytrwały i wierzący swą „gwiazdę" aferzysta nie dał za wygraną i przeniósł się do Bayonne. Tam dopiął celu. Olśniwszy blaskiem swych wpływów mera i posła **Garrat** doprowadził do założenia lombardu, którego był... głównym klientem.

Zastawiał w lombardzie bezwartościowe szkiełka, które jego wspólnik, urzędowy taksator, szacował jako klejnoty olbrzymiej wartości. **Wzamian za zastaw tych szkiełek lombard udzielał Stawiskiemu i wspólnikom miljonowych pożyczek.** Na pokrycie tych pożyczek lombard wystawiał bony, które nabywały różne instytucje społeczne, półurzędowe, które traktowały bony lombardu bajońskiego, jako lokatę kapitału. Przez swe olbrzymie wpływy w kołach politycznych uzyskał Stawiski od ministra pracy okólnik polecający towarzystwom ubezpieczeniowym oraz innym, pozostającym pod kontrolą rządu, aby lokowały swą gotówkę w bonach bajońskiego lombardu.

W TEN SPOSÓB ZDOŁAŁ STAWISKI WYCIĄGNĄĆ PRZEZ LOMBARD 259 MILJONÓW FRANKÓW.

Rozrzutny oszust przetrwonił te prawdziwie „bajońskie sumy" w dość krótkim czasie. Na jakiej stopie żył ten chytry żydowin świadczy najlepiej fakt, że hotel w którym mieszkał Stawiski zbankrutował, gdy stracił swego bogatego klienta. Był to najbardziej luksusowy hotel urządzony na olbrzymią skalę.

Przyszedł jednak kres zbrodniczym machinacjom żyda. **W roku 1933 około świąt Bożego Nardzenia afera Stawiskiego została wykryta.** Przez jakiś czas oszust, przy pomocy swych przyjaciół ukrywał się przed policją. Osaczony w połowie stycznia 1934 roku w Chamonix, popełnił samobójstwo. **Szczegóły śledztwa, które przedostały się do wiadomości publicznej wywołały w lutym 1934 r. wyżej wspomniane rozruchy.**

Obecnie śledztwo zostało ukończone i rozpoczął się w Paryżu proces, który wywołał olbrzymie zainteresowanie. Na ławie oskarżonych zasiadło 20 osób: posłów, agentów, dyrektor teatru, były generał, dyrektor pisma i t. d.

GŁÓWNY PRZESTĘPCA SAM SOBIE WYMIERZYŁ JUŻ SPRAWIEDLOWOŚĆ.

Akt oskarżenia, który sporządzano przez kilka miesięcy, zawiera tysiąc stron wielkiego formatu maszynowego pisma. Na ławach obrońców zasiadło 70 adwokatów. Proces, według przypuszczeń potrwa conajmniej miesiąc.

(D' Oro)

Chleb dla wszystkich,

ale przedewszystkiem dla swoich.

(Dokończenie)

Żydzi zatracili jakościowe pojęcia świata gospodarczego, mają tylko ilościowe, dlatego są tak niebezpieczni w interesach.

„Bezustanne zajmowanie się pieniędzmi, — mówi Sombart — odrywało ciągle i coraz więcej żydów od jakościowego poglądu na świat gospodarczy i prowadziło wszystkie zmysły ku abstrakcyjno - ilościowym poglądom i ocenom. Stali się oni panami pieniędzy i przez pieniądz — panami świata".

„Pieniądz stał się dla nich — a przez nich dla całej ludzkości — środkiem wywierania potęgi bez osobistej siły. Delikatnemi nićmi interesu pożyczkowego pętał naród, złożony z małych, niepozornych ludzi, feudalno - chłopskiego olbrzyma, tak samo jak Lilipuci wiązali Guliwera".

Sombart trafił tu w sedno rzeczy: pieniądz jest dziś bożyszczem świata, chęć zysku i użycia trzymają ludzi w niewoli.

Jak przyszło do tego zatrucia ducha i zaniku światopoglądu chrześcijańskiego — łatwo się domyśleć. Żydzi sami się przyznają, że są twórcami kapitalizmu, w którego pętach wije się świat dzisiejszy, nękany powszechnym kryzysem.

Niektórzy wybitniejsi przedstawiciele żydowskiej inteligencji sami zaczynają się już orjentować w sytuacji — oto, co pisze jeden z nich, dr, Levy, w przedmowie do angielskiej broszury p. t. „Wszechświatowe znaczenie rewolucji rosyjskiej":

„My, żydzi zbrodniarze, a nie „My, żydzi zboczyliśmy na beznadziejne manowce. Jeśli przed 3 czy 2 tysiącami lat można było jeszcze wytłumaczyć lub uzasadnić nasze zaciekanie się w błędzie, to dziś wyrodził się on już w obłęd, szaleństwo i wściekliznę, szerzącą dokoła nędzę, anarchję i pustkę. Wyznaję to przed światem chrześcijańskim szczerze, otwarcie, i z piekącym bólem, któremu chyba biblijny jakiś psalmista mógłby dać odpowiedni wyraz...

Tak jest! My, żydzi, którzy pozujemy na zbawców świata, bośmy wyłonili z pośród siebie świętą postać Zbawiciela, jesteśmy dziś już tylko czynnikami rozkładu, zepsucia i zniszczenia, jesteśmy podpalaczami i katami dzisiejszego świata. Myśmy obiecali prowadzić was do nowego raju, a w ostatecznym wyniku spychamy was do piekieł.

T. zw. postęp jest fikcją, zwłaszcza gdy postęp moralny. I właśnie nasza to, żydowska, etyka uniemożliwia istotny postęp; gorzej jeszcze: przeszkadza uporządkowaniu chaosu, w którym szamota się świat....

„Widok dzisiejszego świata przejmuje mnie dreszczem przerażenia, a zgroza ogarnia mnie tem większa, że znam ja dobrze moralnychr sprawców tych wszystkich bezeceństw".

— — — — — — — — — —

Dlatego to... każdy grosz, przechodzący z rąk naszych **w ręce obce, a** zwłaszcza wrogie naszej narodowości i religji — podwójnie nas osłabia, a jednocześnie wzmacnia przeciwnika i czyni coraz trudniejszem nasze położenie ekonomiczne. O tem nie wolno nam nigdy zapominać, a wiernym powinniśmy to często przypominać.

Należy im mówić o świadomym konsumencie wszędzie, gdzie się nadarzy sposobność, a przedewszystkiem samemu należy w życiu przestrzegać zasady: S w ó j d o s w e g o, jeżeli chcemy spełnić należycie swe zadanie w chwili obecnej.

X. dr. Jan Ciemniewski.

* * *

Powyższe słowa światłego kapłana i patrjoty przyjmujemy z wielkiem uznaniem. Lecz jakże, niestety, wielu jeszcze przedstawicieli duchowieństwa kat. myśli i czyni wręcz przeciwnie.

Ostatnio otrzymaliśmy od jednego z polskich fotografów w Krynicy list, w którym tenże żali się na postępowanie niej. ks. M. proboszcza parafji Łuków Podlaski. Ksiądz M. zamówił sobie szereg zdjęć u leikarza żyda, a gdy fotograf Polak zwrócił mu grzecznie uwagę, że nie powinien tego czynić, bo za tę cenę zrobi mu zdjęcie i to lepsze zdjęcie, każdy fotograf Polak, ks. M. oburzył się wielce i powiedział, że wolno mu fotografować się u kogo mu się podoba a „żyd także żyć musi".

Rozżalony taką odprawą biedny leikarz zrobił zdjęcie księdza M. w towarzystwie żydowskiego fotografa, które wręczył później księdzu.... „na pamiątkę".

Ks. M. przyjął zdjęcie bez słowa i odszedł.

Kopja tego, bardzo oryginalnego zdjęcia jest w naszem posiadaniu.

Faktów podobnych znamy wiele.

Dlatego słuszną jest rzeczą uświadamiać na łamach prasy kościelnej w pierwszem rzędzie duchowieństwo nasze. Uświadomiony pod względem niebezp. żydowskiego ksiądz może zdziałać bardzo wiele, i — naodwrót — gorszącym swym przykładem wiele zepsuć może. To prawda stara i dowiedziona.

Oby przykład światłych kapłanów w rodzaju ks. ks. Ciemniewskiego, Charszewskiego Kruszyńskiego, Trzeciaka, Prądzyńskiego i im podobnych pociągnął ogół naszego duchowieństwa!

ŻYDOWSKI NARÓD JEST NIECNOTY PEŁNY, NIEUCZCIWY, NIEWIERNY, FAŁSZYWY, KRZYWOPRZYSIĘŻNY, KRADZIEŻNY, ZŁOŚLIWY, ZAJĄTRZONY, NIENAWISTNY, NIELUDZKI, MŚCIWY, BLUŹNIERSKI, PLUGAWY, LICHWIARSKI i t. p.
Walenty Bekkius (Prof. Akademji Krakowskiej 1590)

„Księga win Judy"

Skromne pokłosie ostatniego tygodnia.

Żydowscy fałszerze soli przed sądem

KATOWICE (—) Dn. 15 bm. przed sądem okr. w Katowicach odbędzie się sensacyjny proces w sprawie afery solnej przeciw braciom **Mojżeszowi, Abrahamowi i Michałowi Laskerom** z Katowic, współwłaścicielem firmy **„Blumer i Laskier"** posiadającej koncesję na hurtownię soli. Laskerowie w celach oszukańczych mieszali tańszą sól kąpielową z solą jadalną i sprzedawali ją jako sól jadalną. Z tego powodu zostali oni oskarżeni o przekroczenie przepisów o monopolu solnym i oszustwa na szkodę licznych odbiorców. Oskarżeni sprzedali w ten sposób 1,036 kg. soli kąpielowej, zaś 2.161 kg. takiej soli znaleziono u nich w magazynie w czasie rewizji. Domieszka wynosiła 30 proc. soli jadalnej, resztę stanowiła sól kąpielowa. W czasie śledztwa osk. Mojżesz i Abraham Askerowie przyznali się do winy, natomiast Michał wypiera się udziału w przedstępstwie. Proces wzbudził w Katowicach wielkie zaciekawienie.

Skazanie lichwiarzów żydowskich

LWÓW (—) W sądzie apel. rozpoczęła się w poniedziałek wielka roz prawa przeciwko 11-tu lichwiarzom z Horodenki, skazanym na różne kary więzienia przez sąd okr. w Kołomyji.

Wśród oskarżonych znajduje się adwokat z Horodenki dr. Dawid Kohn, w którego kancelarji zawierano występne umowy i którego sąd kołomyjski skazał za udział w aferze na 8 miesięcy więzienia.

Oprócz Kohna odpowiadają przed sądem: M. Schor. L. Ofenberger N. Kalmus S. Diener, S. Jurman, Wasyl Ostapyk, D. Lulisch, M. Silber L. Son neublum i S. Salcenower, których sąd kołomyjski skazał na kary do trzech lat więzienia.

Dwaj żydzi komuści wysadzili w ciągu tygodnia 5 domów

Z Milwaukee w Stanach Zjednoczonych donoszą: Wykryto tutaj sprawców różnych zamachów bombowych w ciągu ostatnich dni. Byli ski i Paul Chavanek, którzy w czanimi komuniści żydzi: Idzy Rutkowsie ostatniego zamachu w pewnym garażu stracili życie razem z jakiemś dzieckiem.

Obaj komuniści w ciągu jednego tygodnia wysadzili w powietrze 2 posterunki policji, ratusz na jednem z przedmieści i 2 domy bankowe. Ostatni zamach miał, jak się zdaje, na celu wysadzenia w powietrze budynku czasopism „Wisconsin News", które wyznaczyły nagrodę 5000 dolarów za wykryce zamachowców.

Prasa Hearsta wskazuje na wzrost propagandy komunstycznej w administracji pocztowej, w urzędach bezrobocia i w szkołach.

Organizacja żydowska kradła energję elektryczną

KALISZ (—) W lokalu organizacji żydowskiej, sjonistów-rewizjonistów w Kaliszu stwierdzono kradzież energji elektrycznej.

Pomysłowi oszuści, założywszy pro wizoryczny przewód omijali licznik i w taki sposób okradali elektrownię miejską.

Straty z tego powodu elektrownia miejska oblicza zgóra na 500 zł. System ten panował w organizacji żydowskiej od dłuższego czasu.

Żydzi uwięzili i w bestjalski sposób pobili inkasenta

Wydziału Powiatowego w Tczewie

Jak donosi „Dziennik Bydgoski" mieszkańcy miasta Tczewa zaalarmowani zostali wprost niewiarygodną, lecz prawdziwą wieścią o bestjalskiem pobiciu inkasenta Wydziału Powiatowego w Tczewie Józefa Giełdona, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 64.

Giełdon, przechodząc w porze przedpołudniowej ul. Krótką (t. zw. tczewskiemi Nalewkami), zaczepiony został przez żydów-naganiaczy, w natrętny sposób oferujących żydowską tandetę. Zaczepiony został siłą wciągnięty do żydowskiego składu, który po jego wejściu zamknięto na klucz. Wówczas żydzi rzucili się na bezbron nego katolika i przy użyciu tępego narzędzia poczęli się nad nim znęcać.

Przechodnie, słysząc wydobywające się z żydowskiego składu krzyki, wezwali policjanta, któremu udało się broczącego krwią Giełdona wyrwać z rąk żydowskich oprawców.

Uprzywilejowanie dzieci żydowskich

przez magistrat białostocki

BIAŁYSTOK (—) Magistrat Białegostoku daje corocznie subwencje na dożywianie biednych dzieci w szkołach. W ubiegłym roku szkolnym, na 7.860 uczących się w szkołach dzieci chrześcijańskich subwencja ta wynosiła 5.600 zł, co biorąc pod uwagę 200 dni szkolnych w roku, czyni na każde dziecko po 1 zł. 40 gr., obliczając również, że z dożywiania korzystała mniejwięcej połowa dzieci. Subwencja na dożywianie 2.275 żydowskich dzieci szkolnych wynosiła 2.400 zł. rocznie, czyli przy tem samem obliczeniu i liczbie dni szkolnych na każde żydowskie dziecko wypadało po 2 zł. 10 gr. Sądzić należy, że zarząd miejski, który obecnie opracowuje budżet roczny, weźmie te cyfry pod uwagę.

Chińczyk - żyd uciekł z Niemiec

WARSZAWA (—) Władze administracyjne zatrzymały w Warszawie kupca chińskiego, Yong-Tso-Finga, jego żonę i troje dzieci pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy i przebywania w Polsce bez pozwolenia.

Chińczyk Yong-Tso-Fing przez okres kilkunastu lat prowadził sklep bławatny w Niemczech. Powodziło mu się dobrze i ożenił się z Niemka.

Przed kilku miesiącami Yong-Tso-Fing został zadenuncjowany przez swojego konkurenta przed władzami hitlerowskiemi, że aczkolwiek jest Chińczykiem, jest... żydem. Istotnie, Yong-Tso-Fing jest synem rabina z Charbina, gdzie przebywa dość duża kolonja Chińczyków żydów. Władze hitlerowskie stwierdziwszy powyższą okoliczność zaczęły stosować wobec Yong-Finga te same represje, co do innych żydów, a niezależnie od tego napiętnować jego żonę za to, że wyszła za Chińczyka żyda. Pod wpływem tej presji Yong-Tso-Fing zlikwidował interesy w Nieczech i wraz z zoną i trojgiem dzieci przemycił się do Polski.

Jeszcze takiego okazu żyda nam brakowało!...

Żydówka i „stróż interesów lokatorskich"

CHORZÓW (—) Właścicielka domu, żydówka **Sura Frenkel**, zam. w Chorzowie przy ul. Hajduckiej 42, miała niedawno w swoim domu wolne mieszkanie, które zamierzała wynająć. W tym celu zwróciła się do przewodniczącego Związku Ochrony Lokatorów p. Karola Ryszka, by jej wyszukał odpowiednich reflektantów.

Pan przewodniczący z wielką gorliwością zajął się tą sprawą. Zgłosiło się trzech reflektantów. Warunkiem wydzierżawienia mieszkania było odstępne w wysokości 1000 zł.

P. Sura Frenklowa, gdy przyszło do pertraktacyj, zgodziła się na obniżenie żądanej kwoty tyt. odstępnego do wysokości 500 zł, które od wszystkich interesantów przyjęła. Nie wszyscy jednak mieszkanie otrzymali. Dwóch poszkodowanych zwróciło się do żydówki o zwrot wpłaconej sumy. Ta jednak odmówiła wypłaty. Dopiero, kiedy oszukani skierowali sprawę na drogę sądową, otrzymali częściowo zwrot wpłaconej gotówki.

W czwartek sprawa znalazła się na wokandzie sądu grodzkiego w Chorzowie. Na ławie oskarżonych zasiadł — obok łapczywej żydówki — również przewodniczący Zw. Ochr. Lokatorów, który miast bronić swych członków, skierował reflektantów na wolne mieszkanie do nieuczciwej właścicielki domu, narażając ich na znaczne straty.

Sąd grodzki po rozpatrzeniu sprawy skazał Frenklową na 11 miesięcy więzienia i 1500 zł grzywny oraz koszty postępowania karnego. Przewodniczący Związku Ochrony Lokatorów Ryszka zasądzony został na 6 miesięcy więzienia

Oryginalna „nostryfikacja"

Jak żydzi nostryfikują obce dyplony lekarskie

KRAKÓW (—) W tych dniach w krakowskim sądzie apelacyjnym rozpatrywano sprawę dwóch żydów: **Schmalzbacha i Kleimanna**, których proces był jedną z — licznych zresztą — ilustracyj, w jaki sposób żydzi nostryfikują swoje zagraniczne dyplomy lub uchylają się od służby w wojsku polskiem.

Schmalzbach uzyskał w r. 1931 dy plom doktora medycyny na Uniw. w Pradze. Chcąc praktykować w Polsce, Schmalzbach musiał dyplom swój nostryfikować. Procedura nostryfikacji obcych dyplomów wymaga szeregu formalności, które Schmalzbach postanowił ominąć. Za pośrednictwem swego znajomego technika dent. Adolfa Kleimana, który, żył dobrze z sekretarzem wydz. medycznego Kiperem, ułatwił sobie nostryfikację kwotą 600 dolarów. Za cenę tę Kiper ułatwił Schmalzbachowi złożenie w dogodnych dla niego terminach egzaminów, wymaganych przy nostryfikacji. Kiper załatwił to w sposób bardzo uproszczony, mianowicie nie przedstawił podania o rzeczeniu rady wydziałowej, która decyduje o dopuszczeniu do nostryfikacji, a zamiast dziekana sam wyznaczył terminy egzaminów. Pomógł też Schmalzbachowi do wykręcenia się od obowiązku służby wojskowej i odroczenia terminu wcielenia do wojska.

Mianowicie Kiper za namową Schmalzbacha sporządził zaświadczenie, że tenże jest słuchaczem U. J. i podsunął je dziekanowi do podpisu wraz z innemi aktami. Sprawa się wydała, a zamieszani w niej znaleźli się w więzieniu. Kiper w więzieniu zmarł, natomiast Schmalzbach i Kleinman zostali skazani w pierwszej instancji — pierwszy na półtora roku, a drugi na pół roku więzienia. W apelacji od tego wyroku zostali uniewinnieni.

Od wyroku uwalniającego wniósł jednak apelację prokurator, a Sąd Najwyższy wyrok uniewinniający uchylił. Sprawa znowu przeszła przez pierwszą instancję, a obecnie przed sądem apelacyjnym Schmalzbach i Kleinman zostali skazani każdy na 1 rok więzienia.

Handel żydów przed kościołem

W Sulmierzycach pow. rawomskiego w tych dniach doszło do awantury z żydami. W czasie awantury poturbowano kilku żydów i wybito szyby w domach żydowskich. Powodem zajścia było ustawienie przez żydów straganów z towarem przed kościołem w czasie odbywającego się tam odpustu. Po uprzątnięciu żydowskich straganów zapanował spokój.

Żydzi ważą fałszywemi odważnikami

ZAWIERCIE (—) Policja sporządziła protokuły za używanie odważników z wygasłą cechą ewentualnie bez cechy, następującym sklepikarzom: Zelde Szlezyngierowi (ul. Porębska 1), Abramowi Borensztein (ul. Rynkowa 5), Manele Rubinowi (ul. Piłsudskiego 23) oraz Szlamie Oksenheudlerowi (ul. Apteczna).

Praktyki handlu żydowskiego

PŁOCK (—) Na zniszczenie naszego polskiego rzemiosła i handlu, na okradanie Skarbu Państwa wynajdują żydzi coraz to nowe i niespotykane sposoby handlu. Płock znany jest z dużej ilości szewców. Trudne warunki gospodarcze dają się dotkliwie płockim szewcom we znaki, podobnie jak i nieuczciwy sposób handlowania praktykowany przez żydów. Żydowscy wytwórcy obuwia, nie posiadają kart rzemieślniczych, nie wykupują patentów na prawo handlu. Wyrobione przez się tandetne obuwie w dni targowe znoszą do znajomych (żydów) zamieszkałych na Nowym Rynku, albo w jego pobliżu, w te miejsca ściągają kupujących, głównie włościan. Ci ukryci, nie mający sklepów, wytwórcy żydowscy obuwia nie ponoszą żadnych ciężarów publicznych, nie płacąc żadnych podatków na rzecz Państwa, mogą sprzedawać swój „tandetny" towar tanio, szkodzą uczciwym rzemieślnikom polskim, powodując likwidację warsztatów polskich.

Z frontu robotniczego

Domagamy się usunięcia żydów z kierowniczych stanowisk w przemyśle

ŻYD NIE POWINIEN MIEĆ WŁADZY NAD ROBOTNIKIEM, A ZWŁASZCZA NAD ROBOTNICĄ POLSKĄ!

W jednem z pism antysemickich czytamy poniższy interesujący artykuł, poświęcony sprawom robotniczym:

Ustawodawstwo fabryczne nakazuje, aby w każdem przedsiębiorstwie przemysłowem naznaczony był kierownik, który ponosiłby odpowiedzialność przed inspekcją pracy, władzami administracyjnemi i przed sądami za wykroczenia przeciw ustawodawstwu robotniczemu, socjalnemu i przemysłowemu, stwierdzone na terenie przedsiębiorstwa.

Taki „odpowiedzialny redaktor" w przedsiębiorstwie nazywany jest „dyrektorem administracyjnym", albo „kierownikiem administracji". Ponieważ ciąży na nim odpowiedzialność za wykroczenia przeciw ustawodawstwu robotniczemu i socjalnemu, ma on przez zarząd przedsiębiorstwa poruczone wszystkie sprawy robotnicze, ubezpieczeniowe, bezpieczeństwa pracy i t. p.

On przyjmuje robotników i zwalnia ich

czuwa nad obliczaniem składek na ubezpieczenia, nad należytem zgłaszaniem przyjmowanych robotników do ubezpieczalni i nad wymeldowywaniem robotników zwalnianych, do niego należy **określanie płacy robotnikom** na podstawie obowiązujących taryf lub umów, jego obowiązkiem jest baczyć, aby nie było naruszane ustawodawstwo o czasie pracy i aby przepisy o bezpieczeństwie i higjenie pracy były przestrzegane. W zakresie swoich kompetencyj posiada on z reguły obszerne pełnomocnictwa, co jest zrozumiałe, gdy się zważy, że za przewinienia przeciw ustawodawstwu pracy lub ustawodawstwu ubezpieczeniowemu przewidziane są wysokie kary pieniężne, które płacić muszą w razie czego właściciele przedsiębiorstwa. To też w przedsiębiorstwach większych, gdzie właściciele nie są w stanie czuwać nad wszystkiem, kierownik administracji otrzymuje przeważnie taką instrukcje: **rób pan tak, aby nie było żadnych kłopotów z władzami ani żadnych kar pieniężnych.**

Skutkiem tego w większości przedsiębiorstw kierownik administracji jest poprostu

panem życia i śmierci robotników i robotnic.

Może on przyjąć do pracy kogo chce i wydalić z pracy każdego, kto mu się nie podoba. Majstrowie i kierownicy poszczególnych oddziałów fabryki do niego zgłaszają zapotrzebowanie na robtników, lub jemu komunikują o redukcjach, on sam decyduje o tem, kogo przyjąć lub kogo zwolnić. W takich sprawach kierownik administracji działa zazwyczaj w porozumieniu z majstrami i kierownikami oddziałów. Idą sobie wzajemnie na rękę. Jeżeli majster przeskrobał coś przy obliczaniu zarobków i powstały nieprzyjemne zatargi z robotnikami w jego oddziale, to ratuje go kierownik administracji, a wzamian za to majster zawsze znajdzie robotę dla kandydata protegowanego przez kierownika lub nie będzie miał roboty dla najlepszego nawet robotnika, jeśli ten nie podoba się kierownikowi administracji.

Widzimy więc że stanowisko kierownika administracji jest bardzo ważne i wpływowe. Dlatego powinni je zajmować ludzie o wysokich kwalifikacjach moralnych — **ludzie, którzy na robotnika patrzą, jak na bliźniego swego,** rozumieją jego położenie i wolni są od złych skłonności.

W Niemczech, gdzie u steru władzy państwowej jest partja, nazywająca siebie robotniczą (pełna nazwa partji hitlerowskiej brzmi: „Narodowo-socjalistyczna niemiecka partja robotnicza"), natychmiast po przewrocie ustanowiono specjalne prawa, dotyczące kierowników administracyjnych w fabrykach. W stosunku do nich paragraf aryjski jest jeszcze surowiej stosowany niż nawet w służbie państwowej a ponadto kandydat musi wykazać się bardzo wysokiemi kwalifikacjami moralnemi i socjalnemi. Nawet cień podejrzenia o jakieś niegodne zachowanie się wobec robotnika, powoduje raz na zawsze utratę prawa do zajmowania takiego stanowiska.

U nas za decydującą kwalifikację dla kandydata uważa się

posiadanie dobrych stosunków z odpowiedniemi władzami i osobistościami urzędowemi.

Jeżeli kandydat jest dobrze widziany w odpowiednich kołach i sferach, to nikt już nie interesuje się jego kwalifikacjami moralnemi i społecznemi. Zresztą u nas panuje dziwne pomieszanie pojęć w odniesieniu do pojęcia kwalifikacyj społecznych. Wystarczy zapisać się do LOPP lub jakiejś innej organizacji dobrze widzianej, postarać się o wybór do zarządu lub komisji rewizyjnej, a już zyskało się oficjalną markę „działacza społecznego". Pozatem można być człowiekiem złym, okrutnym, mściwym, można żyć niemoralnie — to nic nie przeszkadza. Oficjalnie jest się „działaczem społecznym".

Wśród kierowników administracji we fabrykach łódzkich jest sporo ludzi zasługujących na zaufanie i godnych poważania, ale są także ludzie, którzy na tych stanowiskach rozwijają działalność szkodliwą. Ale bodaj najsmutniejszym faktem jest to, że w bardzo dużej ilości przedsiębiorstw przemysłowych, w których pracują polscy robotnicy i polskie robotnice, kierownikami administracji są żydzi.

Tego nie powinno być.

Żyd nie powinien w ręku swoim mieć władzy nad robotnikiem, a zwłaszcza nad robotnicą polską!

Być może, że są i tacy żydzi na tych stanowiskach, którzy władzy swojej w okrutny i ohydny sposób nie nadużywają, ale takich jest przedewszystkiem mało, a i takie wyjątki nie potrafią uciszyć uczucia uburzenia, jakie odczuwo każdy Polak na myśl, że

Żyd postawiony został jako pan wszechwładny nad robotnikami i robotnicą polską.

Są w Łodzi wielkie fabryki, w których pracują przeważnie młodociane robotnice — dziewczyny w wieku od siedemnastu do dwudziestu lat. Nad nimi postawiono żyda. Nie silmy się opisać, co dzieje się w duszach tych dziewczyn i w duszach ich nieszczęśliwych rodziców. Wszak mają one wszelkie pozory, aby wierzyć, że w swoim własnym kraju, w swojej ojczyźnie popadły w niewolę żydowską. Przyszły czasy, że takie rzeczy wywołują zgrozę i że dostrzega się całą ich potworność.

Ale i ze względów na interes państwa i jego bezpieczeństwo żydzi powinni być jak najrychlej usunięci z takich stanowisk.

Żyd zawsze jest sprzymierzeńcem komunizmu,

i gdzie tylko może okazuje swoje sympatje rewolucji bolszewickiej. Można z całą stanowczością twierdzić, że w fabrykach, gdzie nad robotnikami postawiony jest żyd, komuniści mają mocne oparcie i ochronę. Gdyby żydzi zostali usunięci ze stanowisk kierowników administracyjnych w fabrykach, propaganda komunistyczna wśród robotników zostałaby lepiej sparaliżowana niż potrafi uczynić to najlepsza policja.

Dlatego w imię interesów Państwa Polskiego, w imię godności robotnika polskiego i w imię haseł moralności domagamy się usunięcia żydów ze stanowisk w przemyśle, z któremi połączona jest władza nad robotnikami i robotnicami.

Żydowski spisek w przemyśle włókienniczym

Na marginesie doli i niedoli chałupników-Polaków

Dowiadujemy się, że żydzi spiskują przeciw Polakom, nie chcąc ich dopuścić do udziału w zmonopolizowanych gałęziach np. w przędzalnictwie i t. p. — Przędzalnicy żydzi będąc dyktatorami, zagradzają drogi Polakom tkaczom do źródeł przędzy, a w najlepszym razie dyktują im ceny, które uniemożliwiają konkurencję. — Ponadto potentaci przemysłu żydzi postanowili „uszczęśliwić" Polskę wysokiemi cenami kartelowemi na wyroby sezonowe, a posezonowe tanie artykuły przeznaczyli na rynek palestyński. Jeśli dodamy do tego konsekwentne rugowanie Polaków ze stanowisk fachowych i administracyjnych oraz robotników z fabryk i stosowanie potwornego wyzysku w polskich środowiskach chałupniczych — mieć będziemy okropny obraz naszego położenia spowodowanego jawną zdradą interesów narodu polskiego przez żydów.

Tego rodzaju zjawiska są niemożliwe w dobrze zorganiwanym narodzie tem bardziej, że przecież żyjemy we własnem „niepodległem" państwie. Czy samo bicie na alarm nawet tak głośne „aby je usłyszał rząd" — wiele nam pomoże, szczególniej w obecnej konstelacji politycznej? Trzeba raczej, nie osłabiając alarmu, przystąpić do samoobrony, tak dobrze wypróbowanej w dzielnicy pruskiej, gdzie mimo niewoli politycznej życie społeczne i gospodarcze było oczyszczone z obcych żywiołów, szczególnie żydów.

Przemysł włókienniczy stanowi najbogatszą dziedzinę gospodarstwa narodowego, wytwarza bowiem przedmioty, które poza artykułami żywnościowemi — są na drugiem miejscu potrzeb codziennych człowieka i stosunkowo szybko zużywanemi. Stąd przemysł włókienniczy, nie będący w rękach Polaków, — jest niebezpiecznem źródłem wyzysku i ujarzmienia gospodarczego narodu polskiego, co już odczuwamy na swej skórze.

Zachodzi pytanie, czy w obecnych warunkach jest możliwość zmiany sytuacji, czy możemy stworzyć i utrzymać własne przedsiębiorstwa wobec hegemonji i zaciekłej konkurencji żydowskiej?

W zaraniu tworzenia i rozwoju przemysłu włókienniczego w Polsce z Łodzią na czele — żydzi byli tylko pośrednikami handlowymi — przedsiębiorcami zaś przemysłowymi byli Niemcy, którzy tak długo nie ulegali konkurencji zjawiających się przedsiębiorców żydowskich, dopóki sami fachowo kierowali swemi przedsiębiorstwami i produkowali solidne towary. Wówczas partacka tandeta żydowska — była w ogólnej pogardzie. Dopiero, gdy młodzi magnaci przemysłowi, siedząc za granicami kraju, nie szli w ślady swych protoplastów, puszczając się na produkowanie tandety — nie wytrzymywali konkurencji, bo żydzi w tandecie i spekulacji są mistrzami.

Chociaż w dzisiejszych czasach ciągła zmiana mody i zubożenie społeczeństwa sprzyjają taniej tandecie, to jednak i obecnie jest dużo ludzi wyznających maksymę: „jestem za biedny, aby kupować lichy towar" — przy odpowiedniej propagandzie b. łatwo przekonać szeregi do solidnych towarów. — Zresztą przykład z płótnami na wsypy które produkują ręczni tkacze na własny rachunek w dobrym gatunku i mimo, że są

droższe, poszukiwane są nawet przez wieśniaków na jarmarkach.

Gdyby ci tkacze mieli lepsze źródła zakupów przędzy b. łatwo konkurowaliby z tandetą fabryczno-żydowską.

Wniosek stąd, że potrzebna jest stosowna organizacja, która skupiłaby wszystkich Polaków pracujących w przemyśle włókienniczym szczególniej tych, którzy prowadzą własne warsztaty pracy i chałupników, którzy mimo posiadania własnych narzędzi, nie posiadają ani kapitału ani odpowiedniej wiedzy do prowadzenia warsztatów na własny rachunek.

Aby organizacja ta była w stanie dostarczyć przędzy tkaczom-przedsiębiorcom i choć narazie w części zatrudnić tkactwo hałupnicze — musiałaby zebrać poważniejsze kapitały drogą udziałów czy też akcji. — Udziałowcami jej winni zostać oprócz wymienionych także wszyscy kupcy działu włókienniczego a wreszcie i ci Polacy, którzy posiadają jakie takie kapitaliki i chcieliby je dobrze ulokować.

To główne przedsiębiorstwa naprawdę polskiego przemysłu włókienniczego produkowałoby przędzę z własnej bezpośredniej zakupionej bawełny w wydzierżawionej lub okresowo zakontraktowanej przędzalni; w przyszłości dążyłoby do własnej przędzalni. Tak samo rzecz miałaby się z wykończalnią.

W środowiskach chałupniczych obok bardziej przedsiębiorczych jednostek pracujących na własny rachunek, powstałyby spółki czy stowarzyszenia, których kierownicy fachowi zastąpiliby dzisiejszych pośredników żydów zw. „liwerantami“. Były już próby organizowania stowarzyszeń lokalnych tkactwa chałupniczego bez oparcia ich o pion organizacji centralnej — rozpadały się jednak, bo były także zmuszone pracować dla żydów. Należałoby zatem zwołać do Łodzi zjazd najbardiej zainteresowanych w powyższej sprawie, jakiemi środkami rozporządzamy i czy akcja pozytywnej walki o uniezależnienie przemysłu włókienniczego choć w części od żydów może, mieć realne podstawy w dzisiejszych warunkach.

Włókiennik.

Prawdziwe oblicze P.P.S.

W jednym z ostatnich nrów „Wielkiej Polski“ znajdujemy poniższy artykuł, ujawniający rolę krzywonosych „obrońców proletarjatu“ w P. P. S.

* * *

Rok 1905 w Warszawie. Zrewoltowane i zgłodniałe masy robotnicze na ulicy. Padają hasła: precz z caratem, żądamy praw, równości, wolności.

Partja P. P. S. (wówczas nielegalna) werbuje i organizuje bojówki do zamachów na carskich „czynowników“ i na obywateli „burżujów“ Polaków. Prawie każdy Polak, właściciel domu, majątku, kolonji, fabryki, fabryczki, sklepu, wytwórni i t. p. był „burżujem“, który otrzymywał wyroki śmierci od lokalnego „komitetu rewolucyjnego“ P. P. S., w skład którego wchodził najczęściej przedstawiciel z odstającemi uszami.

Oczywiście tam, gdzie się znajduje postać z odstającemi uszami, tam automatycznie musi być nastawienie na „handel“ na „geszeft“ na „zysk“.

Organizowano kursy dla przyszłych bojowców, rozdawano bibułę, bomby, rewolwery i naboje. Dziwnym jednak zbiegiem okoliczności wszyscy zamachowcy byli później bardzo dobrze znani rosyjskiej policji, tak zwanej „Ochranie“, której głównym zadaniem była opieka nad samym carem i która miała do swej dyspozycji olbrzymie i nieograniczone sumy pieniężne.

O tych sumach wiedzieli dobrze prezesi z odstającemi uszami, lecz nie miał o nich najmniejszego pojęcia bojowiec lub inny ideowiec z P. P. S. Te miljony rubli znajdujące się w „Ochranie“ nie dawały spać przewodniczącym komitetów „rewolucyjnych od naszych“.

Jednak ideowcom zniezupełnie prostemi nosami przyszedł z pomocą „delikatny rozum“. Ponieważ miljony rubli trzeba było jaknajprędzej zabrać „Ochranie“ i ulokować na własny rachunek na procent, przeto rozpoczęła się „wysprzedaż“ bojowców rewolucjonistów.

Oczywiście tym bajecznym kupującym klientem (z rublami) była carska „Ochrana“. Kuto więc w kajdany i ekspedjowano do więzień i na Syberję bojowców. Ołowiu również nic „Ochrana“ nie żałowała tak drogo kupionemu „towarowi rewolucyjnemu“ (nie „łokciowemu“).

Dawno już się pochyliły i spróchniały krzyże na grobach rozstrzelanych bojowców, a panowie prezesi z odstającemi uszami tymczasem kupowali setkami kamienice w Warszawie za „ciężko“ zapracowane ruble od „Ochrany“. Po to się żyje, aby zarabiać.... Aby handel szedł...

Dziś kiedy mija 30 lat od tego okresu czasu, warto aby społeczeństwo polskie „stornowało“ ten zysk, osiągnięty kosztem rozstrzelanych jego synów. A może sprzedany — „Ochranie“ „towar“ za ruble — to geszeft niepewny?

Jan Milewski.

Uwolnić rolnika od pośredników

Jedna z przyczyn upadku wsi

Katastrofalny stan wsi spowodowany jest nietylko obecną konjunkturą gospodarczą, lecz także nieumiejętnością racjonalnego gospodarowania oraz niemożnością zbytu produktów bez udziału pośredników.

Mały rolnik, choć dziś warunkami zmuszony jest do spieniężania znacznej części swoich produktów, prowadzi jednak dalej gospodarkę niehandlowo, lecz tak, jakby produkował tylko na własny swój użytek. To znaczy — nie produkuje tego, coby najlepiej się opłacało i coby najłatwiej zbyć można było, lecz to, co w jego życiu zwykle potrzebne. Nie specjalizuje się też w jakiejś jednej gałezi produkcji, lecz dalej, postaremu uprawia troszkę tego, troszkę owego, jakby ta produkcja szła wyłącznie na własny użytek. To jest jedna z ważnych przyczyn nieopłacalności chłopskiego gospodarstwa.

Z tą przyczyną łączy się druga kwestja: nieuznawanie stadaryzacji (ujednostajnienia) produktów. Gospodarz A. produkuje ten gatunek pszenicy, gospodarz B. inny gatunek, a gospodarz C. jszcze inny — i potem chcą, by ich pszenica znajdywała popyt i wysoką cenę. Przecież kupiec musi dopiero tę pszenicę sortować, jeżeli chce liczyć na zbyt zagraniczny, gdzie tylko towar standaryzowany się uznaje, a nawet w kraju taka mieszanina nie może wielkiej ceny uzyskać, bo nie może n. p. służyć na zasiew. A u nas dziś jest tak, iż nietylko z jednej wioski, ale nawet nieraz z całej okolicy trudno zebrać pełny wagon jakiejś odmiany żyta czy pszenicy.

Otwiera tu się wielkie pole do pracy uświadamiającej dla kółek rolniczych i kursów przysposobienia rolniczego.

Druga kwestja (zbytu produktów) jest jeszcze bardziej niepokojącą. Cały handel zbożowy jest dziś w rękach pośredników żydowskich, którzy normują cenę i ciągną duży procent za pośrednictwo. W miejscowości, w której mieszkam (na Podolu małopolskiem), żydowscy kupcy wybudowali kilka dużych magazynów zbożowych i skupują zboże z całej okolicy bez żadnej konkurencji. Co jakiś czas obniżają nawet chwilowo cenę, ogłaszając, iż magazyny ich przepełnione, a wagonów kolejowych do wywozu brak. Ogłaszają to zaś w sam dzień targowy, kiedy mnóstwo furmanek chłopskich ze zbożem do miasteczka przyjechało — i wtedy chłop prosi o kupno nawet za niższą cenę, by spowrotem nie wieść zboża do domu, a zresztą gotówka jest mu potrzebna na zapłacenie podatku, czy na inne potrzeby.

Wybrnięciem z tego stanu rzeczy byłoby tworzenie chłopskiech spółdzielni zakupu i zbytu zboża. Ominęłoby się wtedy kosztownych i nieuczciwych żydowskich pośredników. Ale tu właściwie zachodzą jakieś tajemnicze trudności. Próbowano u nas zakładać w tym celu spółdzielnie pod nazwą „Rolnik“, próbowały też uskutecznić to pośrednictwo bezinteresownie samorządy — jedne i drugie próby skończyły się fiaskiem. Co więcej, nawet tak śmiały i przedsiębiorczy ukraiński ruch spółdzielczy — na tem polu nie może też wykazać się większemi rezultami. Istnieją zaledwie dwie ukraińskie kooperatywy dla handlu zbożem („Zerno“ w Kołomyi i „Zbiżewa kooperatywa“ w Jaworowie) i to obie nie na Podolu, gdzie jest największa produkcja zbożowa.

Dlaczego tak jest? — Niech odpowiedzą na to pytanie spółdzielcy.

Oczekujemy.

Ks. Franciszek Błotnicki

W sprawie nauczycieli żydów w Stawiskach.

W związku z informacją Stawisskach dowiadujemy się, że w Stawiskach przed kilku dniami nastąpiły zmiany. Nauczyciel-żyd otrzymał translokację do innej miejscowości a nauczycielka - żydówka uizy tylko dzieci żydowskie. To zarządzenie władz szkolnych ludność Stawisk przyjęła z wielkiem zadowoleniem. Nie wątpimy, że i w innych miejscowościach a więc w Grajewie, Kolnie, Zarembach Kościelnych, władze szkolne przeprowadzą odpowiednie zmiany, dając wyraz zrozumieniu słusznych i usprawiedliwionych postulatów ludności.

Red.

Spółdzielczość lekarstwem na kryzys

W okresie depresji, obejmującej coraz szersze dziedziny życia gospodarczego kraju, rzadko zdarza się napotkać objaw równie pocieszający, jak fakt żywotności stosunkowo młodego ruchu społeczno - gospodarczego — spółdzielczości.

Naogół wszyscy prawie zdają sobie sprawę z istoty tego ruchu. Zasady tego omawiane były zresztą niejednokrotnie na łamach naszego pisma. Nic nie zapowiadało nagłego wzmożenia zainteresowania się spółdzielczością. Stan ten, który trwał dotychczas wśród ludzi niestykających się bezpośrednio z ruchem spółdzielczym, został nagle przerwany. Ukazała się bowiem książka, będąca statystycznym obrazem działalności jednego z najpotężniejszych związków spółdzielczych. Jest to wydawnictwo w swoim rodzaju rewelacyjne.

Rewelacyjność „Statystyki Spółdzielni Spożywców“ nie polega na opracowaniu wydawnictwa. Są to, jak zwykle, suche kolumny cyfr i treściwe omówienia. A jednak z kart „Statystyki“ widać objaw, który w obecnych stosunkach możnaby nazwać sensacyjnym.

Objawem tym jest nieprawdopodobna wprost odporność organizacyj spółdzielczych w stosunku do depresji gospodarczej, na którą skarżą się zarówno wytwórcy jak i spożywcy.

W okresie, kiedy wskaźnik bezroboica wzrół z 243 na 331, a płace robotnicze uległy znacznemu zmniejszeniu, zdawałoby się, że siła nabywcza warstwy pracującej spadła do nienotowanych dotychczas granic. Istotnie zaobserwowano znaczny spadek spożycia, który odbił się w dużym stopniu zarówno na produkcji przedmiotów codziennego użytku, jak i na obrotach prywatnego handlu.

Tymczasem...

Posłuchajmy co mówią cyfry.

Spółdzielnie, które jak wiadomo, zrzekają się zysku na sprzedawanych towarów na korzyść członka - spożywcy, które ponadto przeznaczają znaczne sumy na rozwój życia kulturalnego członków, wykazały w 1934 r. od 8 do 14 proc. nadwyżki brutto dochodów nad wydatkami. Obliczenie powyższe dotyczące 905 spółdzielni zrzeszonych w Związku, dają cyfry przeciętne. Bardziej szczegółowe dane mieć możemy z poniższej tabeli.

Spółdzielni z nadwyżką operacyjną było:

1932 r.	1933 r.	1934 r.
66 proc.	74 proc.	76 proc.

Przy ogólnem zubożeniu cyfry powyższe świadczą o niezwykłej żywotności spółdzielni i o zdrowotności zasad, na których oparta jest cała idea.

Mimo to, że zwrot członkom zysku za zakupy wykonywany jest tylko częściowo w stosunku do ogólnych zakupów w r. zeszłym zwrócono około 0,7 proc., to jednak wyniósł on w roku sprawozdawczym 438.959 zł, co zresztą stanowi zaledwie 39,6 proc. ogólnej nadwyżki.

I te cyfry stanowią pewnego rodzaju sensację. Świadczą one bowiem dobitnie o rozmiarach obrotów w spółdzielniach.

Osobny rozdział poświęciłby należało działalności Związku łącznie z

akcją lustracyjną oraz rozwojem własnych hurtowni i zakładów wytwórczych. Ale o tem — potem.

Są to wszystko rzeczy, których czytanie w schludnie opracowanem wydawnictwie napawa jaśniejszą nadzieją na przyszłość.

Okazuje się, że spółdzielcy znaleźli lekarstwo na kryzys...

J. P.

Zw. Spółdziel. Spoż. R. P. Rocznik 14. 1935.

Marzenia żydowskie o Gdyni spełniają się

GDYNIA, w listopadzie.

Istnieje rozporządzenie ministra skarbu, że wszelkie koncesje na sprzedaż artykułów monopolowych, a zwłaszcza koncesje na wyszynk alkoholi, przydzielać należy wyłącznie inwalidom wojskowym, a w braku tychże emerytom państwowym i to tylko w ramach przyznanych na daną miejscowość kontyngentów.

Przed kilku miesiącami ubiegał się o uzyskanie w Gdyni koncesji na sprzedaż napoi alkoholowych, stuprocentowy ociemniały inwalida.

Nie pomogła nawet interwencja prezesa zarządu głównego Zw. Inwalidów mjr. Wagnera. Inwalida, dla którego koncesja byłaby podstawą bytu, koncesji tej nie otrzymał, rzekomo z powodu wyczerpanego kontyngentu na Gdynię.

Natomiast bez żadnych trudności na wyszynk napoi alkoholowych otrzymał i to podobno wprost od władz warszawskich, czy też na ich zlecenie, bogaty żyd-miljoner p. F. M., który otwiera tuż obok chrześcijańskiej restauracji „Ermitrażu" i w pobliżu kościoła katolickiego nowy lokal restauracyjny i kabaretowy. Dla tego kontyngent gdyński nie był więc wyczerpany.

I jeszcze jeden jaskrawy przykład wyróżniania żydów:

Przed kilku laty zagnieździła się w Gdyni żydowska firma shiphaendlerska p. n. „Polbalt", która po jakimś czasie nagle zlikwidowała się, zarywając na większe kwoty swoich dostawców oraz Skarb Państwa z tytułu zaległych podatków.

Kiedy już o firmie tej i o jej wyczynach trochę zapomniano, ten sam łotewski żydek H. Bergmann wynajął sobie pokoik przy ul. Portowej 4, postawił w nim dwa stoliki, kilka krzesełek i telefon i zarejestrował nową firmę shiphaendlerską. Toby jednak jeszcze nikogo nie zgorszyło, że jakiś tam żydek otwiera sobie nową firmę. Natomiast jest wprost nie zrozumiałem, na jakiej podstawie i z czyjej decyzji firma ta otrzymała przywilej do premij eksportowych za eksportowane artykuły spożywcze, skoro tego przywileju odmówiono znanym i zasłużonym chrześcijańskim firmom gdyńskim, jak Wojtasikowi i Bednarskiemu, zaopatrującym również okręty?

Mimowoli odnosi się wrażenie, że jakimś warszawskim opiekunom „wybranego ludu" na tem zależy, a żeby Gdynia jak najrychlej doszła do tych upragnionych przez tutejszą gminę żydowską 80 proc. ludności żydowskiej, ażeby jaknajrychlej zdusić istniejący jeszcze handel i przemysł chrześcijański w Gdyni.

W pomoc tym szczególnym opiekunom i protektorom „wybranego ludu" przychodzą też i niektórzy tutejsi autochtoni, którzy każdego żydka przyjmują z otwartemi ramiona mi do swoich domów, o ile tylko zapłaci kilka złotych więcej od chrześcijanina, a nawet nie wahają się sprzedać im place budowlane i realności w najbliższem sąsiedztwie kościoła katolickiego i plebanji.

Do braci Czytelników

(List z Różniatowa)

Czytelnicy „Hasła", przyjaciele moi!
W mieście Rożniatowie nie brak szabesgoi
Polka profesorka, mądra i przystojna
Z żydem spaceruje, — choć jest bogobojna,
Druga, również Polka, szlacheckiego rodu
Bardzo kocha żyda doktora z zawodu.
Ach, Polki kochane! polskiej ziemi córy,
Ocknijcie się ze snu, spojrzyjcie do góry:
Ile w noc pogodną ujrzycie gwiazdeczek,
Tyle jest Polaków, dla naszych dzieweczek!
Polka Polakowi niech rękę oddaje,
Bo żyd choć jest „panem", żydem pozostaje.
Żyd Polkę oszuka, zhańbi, wykorzysta....
Gońcie ich od siebie precz od djabłów trzysta!

— — — — —

Po każdym szabasie, raniutko, w niedzielę —
Żyd se idzie z laską goj mu pędzi cielę;
Inny woła żyda po młode koguty,
Bo mu trza pieniędzy podzelować buty.
Żyd, gdy ma sto złotych, cztery krowy zgodzi —
Goj weźmie zadatek krowę mu zawodzi;
Drugi goj żydowi da zarobek suty —
Od swego nie kupi! — Taki łeb zakuty
Żyd skoro coś sprzeda to zarobić musi —
Chłop zawsze utraci i bieda go dusi.

— — — — —

Dalej! Stańmy wszyscy wraz,
Bo już przyszedł drogi czas:
Niech swój swemu rękę poda
Niech nas złączy bratnia zgoda.
Oprzym się zakusom wroga
Czuj duch! Naprzód, w imię Boga!

Czytelnik

KRONIKA

LISTOPAD

17 Niedziela: Grzegorza
18 Poniedziałek: Romana
19 Wtorek: Elżbiety
20 Środa: Feliksa
21 Czwartek: Ofiar. N.M.P.
22 Piątek: Cecylji
23 Przedniedziałek: Klemensa

NA ŚWIECIE

MIĘDZYNARODOWY KONGRES przeciwalkoholowy w roku 1937 ma się odbyć w Warszawie.

OCHOTNICY WE WŁOSZECH przystąpili do rozbiórki szyn tramwajowych w tych miastach, gdzie autobusy wyparły tramwaje. Stal potrzebna jest Włochom dla celów wojennych.

CELEM UCZCZNIA ZASŁUG WOROSZYŁOWA bolszewicy zmienili nazwę miasta Ługańsk na Woroszyłograd.

W POBLIŻU WYBRZEŻA IRLANDJI pewien holownik trafił na wrak wielkiego parowca „Lusitania", który został storpedowany w czasie wielkiej wojny.

WŁOSKI PREFEKT MIASTA FIUME zrezygnował ze „względów patrjotycznych" z używania samochodu. (Brak benzyny).

WE WSYSTKICH MIASTACH SYRJI odbywają się burzliwe manifestacje muzułmanów przeciw Włochom.

W PALESTYNIE podczas pożaru fabryki mebli w płomieniach zginął właściciel Samberg, żyd pochodzący z Polski.

W NAJBLIŻSZYM CZASIE ma być zwołany konsystorz papieski.

NA LITWIE postanowiono zwolnić wszystkie mężatki, zatrudnione w służbie państwowej, o ile pensja męża przekracza 600 litów (400 zł) miesięcznie.

„FRAKFURTER ZEITUNG" wobec wydalenia konsula polskiego Klotza stwierdza, że nikt nie może podzielać iredentyzmu, którym tyle zajmował się polski konsul. Co to znaczyć?

„MANCHESTER GUARDIAN" pisze, że obecna kampanja polska przeciw Czechom podobna jest do niemieckiej propagandy przeciw Litwie i że prawdopodobnie obie te kampanje wypływają z tych samych pobudek(?!).

W LYONIE odbyła się uroczystość „Dnia przyjaźni dla Rosji sowieckiej". Na zebraniu wygłosił referat min. Herriot.

KIEROWNIKIEM litewskiej sekcji Komirnternu w Moskwie wyznaczony został były ksiądz Adamawiczus, który agitację komunistyczną uprawiał jeszcze w czasie swego pobytu na Litwie.



FELIKS ŚRUBA pisze:

Właściwie poniekąd, przed rozpoczęciem niniejszego listu powinieniem uskutecznić prezentację mojej osoby, jak przystało na człowieka wtylegiętego, któren tylko przez pogardę dla spraw doczesnych nosi dziurawe buty i takoweż spodnie. Otóż mam zaszczyt oraz, że się tak wyrażę, przyjemność przedstawić się szanownym Czytelnikom: jezdem Feliks Śruba, bezrobotny od urodzenia.

Faktycznie pomysł napisania niniejszej korespondencji nie powstał w mojej, że się tak wyrażę, głowie, czyliż, detalicznie rzecz biorąc, gałkowatym wyrostku kręgosłupa. Przy czynił się do tego owszem, zasadniczo, pan redaktor Szerszeń, któren między naszą pakę lubi zachodzić, wysłuchiwać co bractwo bałaka, a potem robi z tego poniekąd feljetony.

Otóż onegdaj pozawczoraj (wyrażam się na temże miejscu po dziennikarsku) spotkałem się oko w oko z panem Szerszeniem i walę z miejsca.

— Sługa dla pana redaktora!

— A, pan Śruba, jak się macie, co słychać? — ucieszył się redaktorzysko — Czy macie już jaką pracę?

— Faktycznie mam, panie redaktorze.

— No, to chwała Bogu, a jaką?

— Ciężką poniekąd: s z u k a m z a j ę c i a!

— Z was zawsze kawalarz panie Śruba — mówi redaktor. — Możebyście tak coć napisali do naszego pisma, ha? Może równie lekko piórem, jak językiem, władać potraficie. Coś o życiu bezrobotnych: n a s t r o j e, s t o s u n e k d o ż y d ó w. Coś z tej materji.

— Dlaczego nie? Zrobi się! — przy rzekłem, to jest poniekąd obiecałem solennie.

Więc też, jako człowiek ceniący swoje słowo, pisanie owe niniejszem uskuteczniam.

Najpierw więc, według życzenia pana redaktora, coś na temat: „n a s t r o j e".

Ma się rozumieć: ja (to jest wyżej wymieniony Feliks Śruba), lat 30, żona Franka, regularna praczka i mistrzyni ceremonji przy maglu, lat 27 i syn Antek, młodszy kolporter „HP", lat 8, ale.. niebawem, że tak powiem będzie nas już czworo. W wolnych chwilach, to jest owszem, zasadniczo, przez cały dzień bijemy solidarnie bryndzę a wieczorem, dla rozrywki, słuchamy, jak bida piszczy i kiszki czyliż poniekąd jelita marsza żałobnego grają. Tyleż o nas.

Co się zaś tyczy żydów i naszego do nich stosunku to się tak jednem słowem opowiedzieć nie da. Wyczerpujących w totej materji wyjaśnień może udzielić P.T. Czytelnikom odnośny posterunek policji czyliż służby bezpieczeństwa.

Wiadomo ma się rozumieć: plemię parszywe, szachraje, pijawki naszej krwi — jednem słowem: cholera, dżuma, tyfus brzuszny, febra abisyńska i wogóle!

Gdzie człowiek się ruszy po jaką robotę, to mu odpowiadają, że niema miejsca. Dlaczego niema miejsca? Bo są tam żydy! Z Niemiec, Austrji, Szwajcarji i inszej Holandji ciągną do Polski całemi kupami i zapychają wszystkie wolne miejsca. A najjaśniejszy to pieron!... Faktycznie człowieka djabli żywcem biorą, gdy na to wszystko patrzy i poniekąd obserwuje. I jaki taki ciemny szabesgoj uważa sobie za obowiązek oraz powinność zanieść do parchatego Śruła swój ciężko zapracowany grosz. Codzień zrana przed każdym żydowskim sklepem czekają cierpliwie i w wielkiem skupieniu ducha nasze kumoszki, aż jaśnie parch raczy drzwi otworzyć. Napisałem umyślnie i zgoła celowo „kumoszki", bo słowo to, jak tłumaczy pan redaktor Szerszeń, pochodzi faktycznie od tego, że chadzają k u M o s z k o m.

Tyleż o sprawach tych ogólnie.

Na przyszły raz, to jest owszem za 2 tygodnie rozpiszę się na ten temat szczegółowo czyliż detalicznie. Narazie żegnam państwa Czytelnikowstwa, a przy sposobności ośmielam się postawić definitywne pytanie w sprawie formalnej: może Państwo słyszeliście o jakiejś wakującej posadzie, czyliż stanowisku dozorcy, wentualnie inszego dygnitarza? Bardzo byłbym, że tak powiem, zobowiązany...

Skazanie żyd. morderców w Grodnie

GRODNO (—) W czwartek 7 bm. rozpoczął się w grodzieńskim Sądzie Okręgowym proces Ruwima Jacuńskiego, Mowszy Sosnowicza i Lejby Kobrowskiego, oskarżonych o zabójstwo woźnicy z Porzecza, Markiewicza.

Sala sądowa przedstawia osobliwy widok. Na stole sędziowskim leży siekiera, oparty o ścianę stoi potężny drąg, wysokości przeszło 3 metry, umieszczony w tem miejscu widocznie dlatego, że na stole sędziowskim nie mieściłby się...

Skarżą prokurator Rabczewski. Bronią adwokaci Petrusewicz i Andrejew z Wilna oraz Firstenberg z Grodna.

Powództwo cywilne popierają adwokaci warszawcy Bożęcki i Kurcjusz.

Akt oskarżenia zarzuca wszystkim trzem oskarżonym, że w dniu 11-go maja b. r. w Marcinkańcach, zapomocą uderzeń drągami, pozbawili życia Markiewicza.

Krytycznego dnia zajście miało następujący przebieg. Markiewicz wraz z 7-letnim synkiem Marjanem, po przywiezieniu piwa do Marcinkańc miał powracać do Porzecza, gdzie się znajdował jego dom. W Marcinkańcach prosił go o podwiezienie do Porzecza, Jan Obuchowski.

Przy wyjeździe z Marcinkańc, doszło do incydentu z oskarżonym Jacuńskim. Jacuński wówczas powracał z synagogi. Na tle smagnięcia syna Jacuńskiego batem doszło pomiędzy nimi do starcia słownego. Markiewicz pojechał dalej, lecz Jacuński zaalarmował swych sąsiadów i wspólnie podążyli za Markiewiczem. W odległości kilkudziesięciu metrów od Marcinkańc doszło do starcia, w czasie którego Markiewicz został zabity drągami.

Wszyscy trzej oskarżeni nie przyznają się do winy.

Na rozprawę wezwano 28 świadków.

Pierwszy zeznaje 7-letni synek zabitego, Marjan Markiewicz. Chłopaczek mówi bardzo cicho, na wszystkie pytania sędziów, prokuratora i adwokatów daje rzeczowe odpowiedzi. Ze słów jego bije szczerość.

Towarzysz podróży Markiewicza Obuchowski widział o wiele mniej, bowiem Markiewicz został wtyle za wozem, on zaś szedł tuż przy furmance, zauważył tylko, jak pierwszy uderzył Jacuński, a kto później bił nie może stwierdzić, bo na niego napadło trzech wyrostków żydów, przed którymi musiał się bronić.

Kilka kobiet, zamieszkałych w krańcowym domu, przypatrywało się zajściu z ganku z odległości kilkunastu metrów. Te swemi zeznaniami ob ciążają wszystkich trzech oskarżonych.

Ze strony świadków domowych zeznawał jeszcze post. Marjan Karczewski, który w tej sprawie prowadził dochodzenie. Naogół świadek potwierdza zarzuty aktu oskarżenia.

Listę świadków odwodowych otwiera rabin z Marcinkańc, Abram Himelstejn, badany bez przysięgi. Rabin naocznym świadkiem zajścia nie był, wydaje on głównie opinję o charakterze i zachowaniu się oskarżonych. Dalsi świadkowie obrony, jak Jurberg, sąsiad Jacuńskiego, Szejna Sosnowicz, żona i Icek, brat oskarżonego Sosnowicza, opowiadają szczegółowo o zachowaniu się oskarżonego w chwili zatargu z Markiewiczem.

Wszyscy niemal świadkowie odwodowi zeznają przychylnie dla oskarżonych, a zwłaszcza dla Kobrowskiego, którego udział w morderstwie, w świetle ich zeznań, jest prawie wykluczony. Listę świadków zamyka 4-ry osoby, powołane dla udowodnienia powództwa cywilnego na czele z Genowefą Markiewiczową, wdową po zabitym.

Prokurator Rabczewski zalicza ten wypadek morderstwa do wielu podobnych, jakie nagminnie panoszą się na Kresach Wschodnich.

Adwokat Bożęcki, popierający powództwo cywilne w wysokości 10.100 zł, ograniczył się ściśle do uzasadnienia powództwa, wnosząc w konkluzji o zasądzenie w całej wniesionej wysokości. Natomiast apl. adw. Kurcjusz, znany w Warszawie działacz wśród młodzieży narodowej, wygłosił przemówienie, w którem m. in. odmówił wiary zeznaniom wszystkich świadków — żydów, bowiem znaną jest ogólnie solidarność żydowska według której żaden żyd nie będzie świadczył przeciwko żydowi. Nawet przepisy talmudu zabraniają żydom świadczenia przeciwko swym współplemieńcom, choćby tego wymagało poczucie prawdy, zwłaszcza, gdy chodzi o zatarg z chrześcijaninem. W końcowych wywodach, mówca wnosi o zasądzenie powództwa cywilnego.

GRODNO (—) W wyniku procesu o zamordowanie śp. Markiewicza osk. Jacuński został skazany na 10 lat więzienia. Pozostałych osk. skazano na więzienie po 3 lata. Pozatem zasądzono powództwo cywilne w wysokości 128 złotych.

Z ZAKOPANEGO.

Pensjonaty żydowskie i dzierżawione przez żydów

Jest ich 21% na ogólną ilość 223; na pierwszą kategorję przypada 15 proc., na drugą 21 proc. na trzecią 19 proc.

Aby goście chrześcijańscy nie zachodzili, gdzie nie trzeba, wyliczę je po kolei:

I kategorja: **Djana, Lipowy Dwór, Maraton, Oaza, Palace.**

II kategorja: **Adela, Anastazja, Dar, Dworek, Granit, Manru, Nałęcz, Pogoń, Przystań, Świt, Trzy Róże, Wersal, Wierchy, Zawory.**

III kategorja: **Beskid, Błękitna, Wacława, Gerlach, Halka, Srusia, Janina, Różyczka, Kujawianka, Lotos, Łunieczka, Marcott, Obrechtówka, Piast, Podole, Poranek, Poznanianka, Śnieżka, Syrena, Stefanówka, Stella, Still, Strzecha, Uciecha, Wołodyjówka, Wybrana, Zagłoba, Zośka.**

Przy innej sposobności wymienię nazwiska tych Aryjczyków, którzy wydzierżawiają swoje pensjonaty żydom.

STYLPLATER.

Firma **„Stylplater"** przy ul. Zamojskiego ustawicznie reklamuje swoje roboty platerowe obywatelom miejscowym i księżom okolicznym. Wyjaśniamy, że jest to firma żydowska, a jej właściciel nazywa się Dawid Lerner.

ZMIANA NAWIERZCHNI

W ciągłym remoncie będąca jezdnia na ulicy Nowotarskiej i Starej Polanawierzchnię. Spadł śnieg. nie, budowana przez żydowską firmę Weksner z Krakowa zmieniła sama

I ZNOWU OBERLAENDER.

Ten sam, który wybudował ohydną budę naprzeciw stacji kolejowej wbrew zakazowi władz budowlanych, p. **Oberländer** dobudował znowu skład na węgle. I kto mu co zrobi?

PEPI POD NOWĄ POSTACIĄ.

W domu Bogdańskiej przy ul. Krupówki gnieździła się przez szereg lat sławną **Pepi Erlich** z konfekcją wszel kiego rodzaju. Znano ją z „taniości" i licznych plajt, po których firma przechodziła na różnych członków familji po kolei. Ostatnio reprezentowała przedsiębiorstwo **Salomea Ehrlich**, a Pepi odpoczywała w kupionym pensjonacie **„Królewianka"** (potem **„Różyczka")**. Wreszcie i Salomea Ehrlich zrobiła plajtę. Lokal stał pustką dłuższy czas. I znowu się zapełnił towarami bławatnemi. Niema już Pepi tylko „Oszczędność". Dobra nazwa — Pepi stale oszczędza z cudzego.

Zakopiańczyk.



Zapach potraw doskonały;
Wszak od żyda to specjały.
Po talerzu takiej zupy
A cym tojt!... Gotowe trupy!

Komu życie już niemiłe
(Nic dziwnego: kryzys.... bida!)
Chce się prędko kłaść w mogiłę —
Niech przysmaki je od żyda!



Ach, co za rozkosz smarzyć kotlety,
Gdy się ma masło z polskiej spółdzielni.
Zapachy, godne pióra poety,
Jak z kadzielnicy, płyną z patelni.

Kucharz się cieszy, bo dziś jest pewny,
Że obiad wszystkim będzie smakował,
Że go nie spotka wzrok pani gniewny...
Odtąd tam zawsze będzie kupował!

Z RAWY RUSKIEJ.

S. O. S. !!!

Zażydzenie Rawy Ruskiej-przybrało już zastraszające rozmiary. Pragnę więc dziś dorzucić „dalszy ciąg" swych uwag o Rawie. I tak: dla adwokatów Polaków miejsca już w Rawie niema. Na 13-stu adwokatów — jest 10 żydów, a 3 Rusinów. Dobrze że przynajmniej ci trzej są katolikami. Albo lekarze! Jest trzech katolików, reszta sami żydzi; razem jest ich przeszło 10-ciu. Lekarze żydzi mają swych „naganiaczy", którzy żerują po ulicach miasta, a gdy zobaczą jakiego chorego zdążającego do lekarza, natychmiast go kierują do żyda; tak odbierają zarobek naszym lekarzom.

Jest w Rawie 4-ch dentystów: jedna Polka — trzech żydów. U Polki niemal pustki, u żydów — przepełnienie. A jak żydzi zarabiają niech świadczy fakt, że za wstawienie uzębienia pewnemu wyższemu urzędnikowi w Rawie technik dentystyczny (nie lekarz dentysta!) **Lipper** wziął okrągło 1000 zł (tysiąc zł). To jest zdzierstwo! Polka napewnoby tyle nie zażądała, a ten żydek chwali się, że tyle zarobił i zachęca innych do odwiedzania jego pracowni. Obywatele katolickiej Rawy! To jest bardzo zachęcające!!! Nie koniec na tem. Żyd ten jest dentystą w **Centr. Szk. Str. Granicznej** i codzień jeździ tam dorożką o godz. 18-tej. Sądzę, że C. S. S. G. może sobie pozwolić na własnego dentystę katolika.

R. Z.

Co grają w kinach?

Apollo: „Wyprawy krzyżowe".
Stella: „Malibu" i „Szpieg w masce".
Sztuka: „Epizod".
Uciecha: „Bengali".
Wanda: „Szalony porucznik".
Bagatela: „Stworzona do całowania" oraz rewja: „Dla ciebie Krakowie!"

W KOMISARJACIE.

— Wasze nazwisko?
— Jojne Katzendreck.
— Gdzie pan mieszka?
— Nalewki dwadzieścia dwa, mieszkanie dwadzieścia dwie.
— Pański zawód?
— Handluję śledziami.
— Wyznanie?
— Panie komisarzu! Nazywać się nazywam Johne Katzendreck, mieszkam Nalewki 22, mieszkanie dwadzieścia dwie. I w dodatku handlarz śledzi... To ja pójdę być biskup?...

Za wydawcę i redaktora odpowiedzialnego: **Józef Kowalski.**

Drukarnia L. Gronusia, dzierżawca J. Kowalski, w Krakowie, ul. Stolarska L. 6.